

Dariusz Andrzej Sikorski

Gerard Labuda jako historyk-mediewista

Acta Cassubiana 19, 7-18

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

A. Profesor Gerard Labuda – dokonania, idee, inspiracje*

Dariusz Andrzej Sikorski

Poznań

Gerard Labuda jako historyk-mediewista

Powszechnie wiadomo, że zainteresowania historyczne Gerarda Labudy koncentrowały się na dziejach średniowiecza i nie jest moim zadaniem ani tego przekonania podważać, ani nie ma potrzeby, żeby go wzmacniać. Zaznaczyć trzeba, że dość często Profesor przekraczał granice średniowiecza i nie były to wycieczki incydentalne. Z jednej strony odważnie wkraczał w starożytności ludów strefy „barbaricum”, a z drugiej wchodził w okres dziejów nowożytnych, sięgając nawet aż po wiek dwudziesty. Całość dorobku naukowego Gerarda Labudy dowodzi, że od początku swojej działalności naukowej był przede wszystkim mediewistą. Na tym polu odnosił swoje największe sukcesy znaczone – na ile jesteśmy w obecnej chwili to ocenić – najbardziej trwałymi dziełami. Jego uwagę szczególnie przykuwało zaledwie kilka szerszych zagadnień z dziejów średniowiecza, a przede wszystkim: tzw. starożytności słowiańskie i dzieje Słowiańszczyzny zachodniej we wczesnym średniowieczu, dzieje Polski za pierwszych Piastów oraz różne zagadnienia koncentrujące się na okresie polskiego średniowiecza mniej więcej do końca XIII w. Wiele prac poświęcał dziejom średniowiecznych Niemiec, a w szczególności stosunkom polsko-niemieckim aż do czasów najnowszych. Jeśli chodzi o dzieje Pomorza, to jego badania nie ograniczały się wyłącznie do średniowiecza. Ponadto były to zagadnienia w dużej części silnie związane z badaniami na zakonem krzyżackim.

* Artykuły z cz. A, to w pierwotnej wersji referaty wygłoszone na konferencji w Wejherowie, towarzyszącej inauguracji Roku Gerarda Labudy – AD 2016! Dokonania tego roku w zakresie promocji i upamiętniania... uwzględnił w swoim artykule Tomasz Fopke.

Znaczącą rolę Gerard Labuda przypisywał badaniom nad średniowieczem powszechnym. Nie był w tym bezinteresowny, gdyż uznawał, naśladowując swoich poznańskich Mistrzów, że zagadnienia dotyczące dziejów Polski nie tylko powinny znaleźć odniesienie do zjawisk o charakterze powszechnodziejowym, ale bez ich umieszczenia na tym tle, po prostu wielu procesów nie zrozumiemy. Badania powszechnodziejowe były w jego przekonaniu niezbędne historykowi dziejów ojczystych już choćby dlatego, że dla najwcześniejszego okresu podstawa źródłowa jest obcego pochodzenia. Żeby móc kompetentnie te źródła analizować samodzielnie, należy to robić z pełną akrybią wymagającą odpowiedniego warsztatu badawczego, w tym nabycia orientacji o lokalnych środowiskach, w których ważne dla dziejów Polski źródła powstawały. Wiele jego publikacji ma właśnie taki charakter. Słuszność tej idei G. Labuda starał się wcielać w uniwersyteckiej praktyce dydaktycznej, w promowaniu doktorów podejmujących właśnie kwestie powszechnodziejowe. Można nadmienić, że to podejście do relacji między badaniami z zakresu historii powszechnej a historii Polski było i jest specyfiką poznańskiego środowiska mediewistycznego.

Próbując zarysować postać Profesora jako mediewisty, natrafimy od razu na pierwszą trudność, gdyż sama mediewistyka w okresie przecież bardzo długiej, bo liczącej sobie 75 lat działalności naukowej Gerarda Labudy, ulegała poważnym zmianom. Była czym innym w pierwszej połowie XX wieku i jest inna na początku wieku XXI. Można powiedzieć, że w mediewistyce tego okresu zmieniło się bardzo wiele. Utrzymał się jedynie sam obiekt zainteresowań, czyli średniowiecze, ale i ono choćby przez próby dookreślenia chronologii tej epoki bywa różnie rozumiane. Mamy zatem próby, zresztą dość przekonujące wyodrębnienia ze średniowiecza okresu najwcześniejszego i powołania do życia osobnej epoki zwanej nieco nieszczęśliwie „późnym antykiem”, kończącej się z początkiem Karolingów w VIII w., jak i skrócenia średniowiecza o wiek XV lub wręcz przeciwnie uznanie – w sumie mało przekonujące – że cały okres między antykiem a Rewolucją Francuską to właśnie jest średniowiecze, jak proponował Jacques Le Goff. W najwęższej postaci mielibyśmy zatem mediewistykę mieszczącą się między wiekiem VIII a przełomem XIV i XV stulecia, w wariantcie najszerszym – między wiekiem IV a XVIII. Powyższe dylematy nie miały wpływu na dzieło Gerarda Labudy. Nie podporządkowywał się periodyzacji i nie traktował granic epok jako cezur wyznaczających pola zainteresowań. Gerard Labuda był, ujmując to chyba najwłaściwiej, w pierw historykiem, a dopiero później, z racji koncentracji swoich badań na pewnych zagadnieniach w określonym czasie, mediewistą.

G. Labuda został mediewistą zapewne dlatego, że im częściej historyk zagłębia się w chronologicznie bliskie sobie problemy, które łączą podobne wymagania warsztatowe, tym bardziej nabywa specyficznych umiejętności badawczych, rozwija właściwy dla każdej specjalizacji warsztat badawczy, zyskuje wymagane kompetencje językowe oraz rozwija orientację w literaturze

przedmiotu odnoszącej się do pokrewnych sobie problemów. To wszystko sprzyja pozostaniu historyka w tym samym kręgu zainteresowań. Można by stwierdzić, że z czasem historyk zostaje niewolnikiem własnej specjalizacji. W przypadku G. Labudy do pełnego zniewolenia przez mediewistykę nie doszło.

W swoich tekstach poświęconych dydaktyce uniwersyteckiej Gerard Labuda podkreślał, podobnie jak Henryk Łowmiański (obaj szli tu za tradycją ustanowioną w połowie XIX przez wybitnego badacza antyku i teoretyka historiografii, Pomorzana z Trzebiatowa, Johanna Gustava Droysena), że punktem wyjścia badań historycznych jest konkretny problem badawczy, do którego historyk musi się dostosować i dla rozwiązania którego podporządkowuje swój warsztat naukowy, zdobywając odpowiednie kwalifikacje. W przypadku Gerarda Labudy możemy ten proces najłatwiej uchwycić na przykładzie nabywania przez niego kompetencji w zakresie języków obcych. Początkowo znał dwa: j. niemiecki i łacinę, później dochodziły następne według potrzeb dyktowanych podejmowanymi wyzwaniem badawczymi, które wymuszały sięganie po literaturę fachową, napisaną w wielu językach. Jej przyswojenie było podstawowym warunkiem wstępnym, warunkującym podjęcie konkretnych przedsięwzięć badawczych. Gerard Labuda w miarę możliwości nie dał się ograniczyć w swych poszukiwaniach badawczych do zakresu wyznaczonego opanowanymi językami – w razie potrzeby przyuczał się na tyle, aby móc opanować niezbędną, często wielojęzyczną literaturę przedmiotu. Wprawdzie łacina była językiem większości wykorzystywanych przez niego źródeł, to poza nią, o ile zachodziła tak potrzeba, opanowywał inne języki: staroangielski, staroislandzki, starofrancuski – przynajmniej w zakresie pozwalającym na samodzielne kontrolowanie dostępnych tłumaczeń i przebiegu dyskusji naukowej nad poszczególnymi zabytkami, które były ważne ze względu na zawartość informacji o Słowiańszczyźnie bądź ziemiach Polskich w starożytności i wczesnym średniowieczu.

Nabyte tą drogą kwalifikacje sprzyjały podejmowaniu kolejnych problemów z tej samej epoki. Tak się zostaje – z grubsza rzecz ujmując – starożytnikiem, mediewistą czy specjalistą od pozostałych epok i węższych zagadnień. Nie mam wątpliwości, że był to jeden z głównych czynników wpływających na wybór mediewistyki, chociaż, jak to sam Gerard Labuda przyznawał, decydujące impulsy wychodziły od pierwszych nauczycieli, obojętnie, czy byli to czytani we wczesnej młodości autorzy pierwszych poważnych dzieł historycznych, jak rozprawy gdańszczyzanina z urodzenia i mediewisty Maxa Perlbacha, czy pierwszych nauczycieli akademickich, polskich mediewistów z Uniwersytetu Poznańskiego: Kazimierza Tymienieckiego i jego ucznia Leona Koczego oraz Józefa Widajewicza.

Gerardowi Labudzie nie udało się, jako historykowi wczesnego średniowiecza, opanować źródeł archeologicznych. Brak ten szczególnie się uwidocznił dopiero w ostatnim okresie jego twórczości, kiedy ze szczególną intensywnością zajmował się początkami państwa polskiego. W tym samym czasie możliwości

poznawcze archeologii wczesnośredniowiecznej, m.in. z powodu uzyskania sprzyjających warunków datowania obiektów archeologicznych z niespotykaną wcześniej dokładnością, na tyle wzrosły, a baza źródłowa uległa gwałtownemu rozszerzeniu, że pomijanie materiału archeologicznego na poziomie analitycznym prowadziło do pominięcia ważnych aspektów ówczesnej rzeczywistości. Archeologia przestała być po prostu traktowana jako nauka pomocnicza historii i przemówiła własnym głosem. Trzeba jednak podkreślić, że Gerard Labuda nie odbiegał pod tym względem od najwybitniejszych mediewistów polskich (poza wykształconym także archeologicznie Lechem Leciejewiczem), którym posługiwanie się źródłami archeologicznymi sprawia trudności aż do dzisiaj. Nie można powiedzieć, żeby Gerard Labuda nie doceniał źródeł archeologicznych, wręcz przeciwnie, wielokrotnie podkreślał ich rolę i interesował się postępem badań. Z pewnością wielkim przeżyciem była możliwość dotknięcia pozostałości po odkrytym na pocz. XXI w. palatium Mieszka I. Jednak w praktyce badawczej G. Labuda w ograniczonym zakresie odwoływał się do osiągnięć archeologii. W znanym syntetycznym zarysie początków państwa polskiego jego autorstwa, opublikowanym w 1989 roku, pracy pomyślanej jako popularnonaukowa, ale dziele najwyższej próby, wprawdzie znajdują się liczne ilustracje zabytków archeologicznych, mapy ilustrujące zjawiska uchwytnie metodami archeologicznymi i odniesienia do syntetycznych wyników badań archeologicznych, jednak archeologia jest traktowana przez niego jako dostarczycielka źródeł potwierdzających koncepcje wcześniej wypracowane przez niego samego bądź innych historyków¹. Wstrzeźliwość Gerarda Labudy wobec korzystania ze źródeł archeologicznych wynikała być może również ze złych wcześniejszych doświadczeń wyrosłych z prób wprowadzenia materiału archeologicznego jako pełnowartościowego źródła historycznego. Przykładem jest wpasowanie przez G. Labudę, „odkrytego” przez Krystynę Białoskórską dwunastowiecznego palatium na terenie późniejszego opactwa cysterskiego w Wąchocku. Gerard Labuda dobudował do „odkrycia” kontekst historyczny i wkomponował je do rekonstruowanej przez siebie w tym fragmencie rzeczywistości historycznej². Rychło okazało się, że wąchockie palatium jest jedynie imaginacją samego archeologa, które nie znalazło potwierdzenia w zweryfikowanym materiale wykopaliskowym, a w ślad za tym misterna konstrukcja Labudy padła razem z wąchockim palatium.

¹ G. Labuda, *Pierwsze państwo polskie* [Dzieje narodu i państwa polskiego, t. 1, z. 2], Kraków 1989.

² K. Białoskórka, *Wąchocka rezydencja książęca. Nieznany epizod z dziejów Polski wczesnopiastowskiej*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 41, 1979, nr 2, s. 135-178; G. Labuda, *W sprawie osoby fundatora i daty powstania najstarszych (przedcysterskich) budowli sakralno-pałacowych w Wąchocku*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 45, 1983, s. 251-255.

Mediewistyka od czasu ukształtowania się historiografii jako nauki na przełomie XVIII i XIX wieku odróżniała się od innych specjalizacji bardzo specyficznym warsztatem badawczym³. Zatem mediewista to nie tylko ten historyk, który zajmuje się średniowieczem, ale – i może przede wszystkim, to ten historyk, który opanował właściwy dla mediewistyki warsztat naukowy. Na tle innych specjalizacji – pomijam tu starożytników, których sytuacja pod tym względem jest podobna – wymagania warsztatowe mediewistyki były i są bardzo wyrubowane, a techniki interpretacyjne dość wyszukane. Wystarczy zaznaczyć, że starożytnicy i mediewiści nadawali ton XIX-wiecznym dysputom metodycznym i metodologicznym jako najbardziej pod tym względem przygotowani teoretycznie. Autorzy dwóch podstawowych podręczników metodologicznych tej epoki, Johan Gustav Droysen, Charles Seignobos oraz Ernst Bernheim i Charles-Victor Langlois byli odpowiednio starożytnikami (dwaj pierwsi) i mediewistami. Jako mediewista Gerard Labuda wpisywał się w tę tradycję, gdyż i w jego twórczości znajdziemy kilka prac, w których wprost podejmował problematykę z zakresu historii historiografii, metodologii historii, a przede wszystkim uwagi metodyczne, które były tym cenniejsze, że wypowiedziane przez praktyka⁴.

Specyficzna dla mediewistyki podstawa źródłowa, dla starszych okresów średniowiecza uboga, a nawet niemiłosiernie uboga liczebnie, o specyficie niepozwalającej na bezpośrednie wysnuwanie wniosków odnośnie do przeszłej rzeczywistości dziejowej, wymuszała szczególną troskę ze strony historyka w obchodzeniu się z dostępnymi źródłami. Aby uzyskać z nich jak największą liczbę użytecznych poznawczo informacji, należy je poddawać różnym zabiegom badawczym, począwszy od sprawy podstawowej, tzn. ustalenia właściwego tekstu samego źródła, które najczęściej dotarło do naszych czasów w postaci jednej lub wielu kopii zaginionego oryginału. Temu etapowi badań mediewistycznych Gerard Labuda niemal od początku poświęcał sporo uwagi czy to podejmując się zadań edytorskich (jak źródła skandynawskie i anglosaskie), czy dając obszernie uzupełnienia do edycji cudzych (np. obszerny komentarz

³ Niech mi będzie wolno zauważyć, że mediewistyka jest ze względu na stawiane wymagania warsztatowe jedną z najtrudniejszych specjalizacji w badaniach historycznych. Jest jednocześnie specjalizacją niezwykle wszechstronnie tenże warsztat kształcąca. Niejednokrotnie zdarzało się w historiografii, że wybitni historycy czasów młodszych od średniowiecza zaczęli terminować, czasem aż do habilitacji włącznie, właśnie jako mediewiści. Dopiero w wieku dojrzałym przerzucając się z sukcesem na inne pola badawcze. Trudno znaleźć przykładu migracji w drugą stronę (pomijam tu te przypadki, kiedy nowożytnik zahacza o późne średniowiecze).

⁴ G. Labuda, *Historia kultury historią cywilizacji*, Poznań 1993; tenże, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności*, cz. 1: *Do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003; cz. 2: *Wiek XX*, Poznań 2010.

historyczny do edycji W. Kowalskiego tzw. „Relacji” Ibrahima ibn Jakuba⁵), a w końcu wspierając liczne projekty edytorskie innych badaczy. Ten ostatni aspekt jego aktywności, niepozostawiający śladu w jego bibliografii, należy szczególnie docenić, gdyż w okresie powojennym zajmowanie się edycją źródeł było zajęciem dla pasjonatów i nie przynosiło profitów w postaci uzyskiwania kolejnych stopni naukowych, nie sprzyjało też karierze akademickiej. W tych czasach zrozumienie wagi tej strony działalności naukowej oraz jej wspieranie organizacyjne i merytoryczne było szczególnie cenne. Tego rodzaju dzieła historyczne odpłacają się swym autorom tym, że – o ile prezentują rzetelny warsztat – najwolniej się starzeją.

Wprawdzie poza obszernym studium poświęconym nowej systematyce i interpretacji źródeł (1957) we wczesnym okresie działalności Profesor nie poświęcał problematyce metodycznej czy metodologicznej osobnych prac, to w wielu jego tekstach, także tych drobniejszych jak recenzje, znajdziemy bardzo dużo luźnych uwag z nią związanych⁶. Najwięcej dotyczy kwestii źródłoznawczych. Tej problematyce poświęcone były liczne studia źródłoznawcze Gerarda Labudy, które koncentrowały się nad poszczególnymi zabytkami, zarówno jako samodzielne rozprawy, jak i najczęściej, jako części prac analitycznych, których obszerne fragmenty mają właśnie charakter źródłoznawczy. Wynikało to z tego, że – jak trafnie ujęła to Brygida Kürbis – „źródło historyczne stanowi bowiem samo sedno wszystkich – nie przesadzam: wszystkich – Jego rozpraw i książek”⁷. Choć Gerard Labuda nie napisał książki zbierającej w sposób systematycznych jego własne przemyślenia dotyczące warsztatu badawczego historyka, jak np. uczynił to Marcelli Handelsman⁸, to jego prace zawierają całkiem sporo, ale niestety rozproszonych, uwag metodyczno-metodologicznych, na podstawie których udałoby się zrekonstruować jego nienapisaną „Historykę”. Natomiast z publikacji G. Labudy moglibyśmy wybrać zestaw wzorcowych tekstów, które ilustrowałyby najważniejsze zagadnienia metodyczne na poziomie konkretnych realizacji.

Dorobek Gerarda Labudy mógłby sugerować, że był głuchy na pojawiające się za jego życia nowe sposoby uprawiania mediewistyki, poszerzanie tematyki badawczej o aspekty dotąd słabo zauważalne lub w ogóle pomijane, można by

⁵ G. Labuda, *Ibrahim ibn Jakub. Najstarsza relacja o Polsce w nowym wydaniu*, „Roczniki Historyczne”, 16, 1947, s. 100-183.

⁶ G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, „Studia Źródłoznawcze”, 1, 1957, s. 3-52.

⁷ B. Kürbis, *Źródło w historycznych dociekaniach Gerarda Labudy*, w: *Naukowe dzieło Profesora Gerarda Labudy*, red. J. Dobosz, Poznań 2006, s. 29.

⁸ M. Handelsman, *Historyka*, wyd. 2, Warszawa 1928 (reprint: Warszawa 2010). Nie ukazała się z przyczyn politycznych przygotowana po wojnie do druku monografia Władysława Konopczyńskiego (*Historyka*, oprac. M. Janowski, Warszawa 2015).

odnieć wrażenie, że nie zauważał wprowadzania nowych metod badawczych i nie był świadom prób przewartościowania celów uprawiania nie tylko mediewistyki, ale historiografii w ogóle. Wrażenie to może być wzmocnione obserwacją, że pod względem metodycznym nie wzbogacał swojego warsztatu o nowe metody, jedynie udoskonalał metody stosowane przez siebie od lat najwcześniejszych. Z tego punktu widzenia był badaczem niemal od początku kompletnym i ukształtowanym ze względu na opanowaną metodę historyczną. Jego prace młodzieńcze nie różnią się w tym zakresie od prac ostatnich. Jednak wbrew pozorom podejrzenie o metodologiczną głuchotę nie jest zasadne. Rzeczywiście nie wypowiadał się bezpośrednio w sprawie nowinek metodologicznych, nie ekscytował się, jak wielu innych wybitnych historyków jego pokolenia, chociaż chyba doceniał wkład francuskiego środowiska skupionego wokół czasopisma „Annales”. Nie angażował się w ogólnoteoretyczne dyskusje nad nowymi propozycjami badawczymi, w czym wyróżniało się od lat 70. zwłaszcza warszawskie środowisko mediewistyczne w Polsce. Był jednak otwarty na nowe propozycje, wydając własne opinie odnośnie do konkretnych realizacji. Najwięcej przykładów tych zainteresowań znajdziemy w recenzjach i omówieniach prac o charakterze teoretycznym. W recenzjach z lat 60. i 70. zwracał uwagę na publikacje socjologiczne przydatne jego zdaniem dla historyków. Przykuła jego uwagę próba wprowadzenia przez Ludwika Stommę metody strukturalistycznej do analizy tekstów średniowiecznych⁹. W wypracowanej przez niemieckich teoretyków i historyków tzw. *Begriffsgeschichte* (historii pojęć) dostrzegł potencjał ćwierć wieku wcześniej niż zauważyli obecność tego nurtu w refleksji teoretycznej polscy metodolodzy historii¹⁰. Nawet jako człowiek niemal dziewięćdziesięcioletni Gerard Labuda próbował wyłuskać choć kilka sensownych i wartych zastanowienia uwag z bardzo dyskusyjnej rozprawy prezentującej postmodernistyczny sposób podejścia do koncepcji źródła¹¹. Można mnożyć przykłady świadczące, że to, co działo się nowego w mediewistyce, nie było mu obce.

Nawet te prace Gerarda Labudy, które w jakiejś części się zdezaktualizowały, ciągle mogą służyć za metodyczne przewodniki do badań nie tylko mediewistycznych, ale jako przykłady najlepszej w ogóle roboty historycznej. Wprawdzie pod względem formalnym nie jestem uczniem Gerarda Labudy, jeśli już to jako „naukowy wnuk”, a moje kontakty osobiste z nim były rzadkie, mimo to uważam

⁹ L. Stomma, *Próba analizy strukturalnej czterech legend średniowiecznych*, „Etnografia Polska”, 16, 1972, s. 281-293, rec. G. Labuda, „Studia Źródłoznawcze”, 20, 1976, s. 271.

¹⁰ G. Labuda, rec. H.K. Schulze, *Mediävistik und Begriffsgeschichte*, „Studia Źródłoznawcze”, 25, 1980, s. 249.

¹¹ A. Zalewska, *Teoria źródła archeologicznego i historycznego we współczesnej refleksji metodologicznej*, Lublin 2005; G. Labuda, *Źródła archeologiczne*, [w:] tegoż, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych z postowieciem*, Poznań 2010, s. 104-110.

się za Jego ucznia ze względu na wpływ, jaki wywarła na wykształcenia mojego warsztatu badawczego analityczna lektura jego prac. Owo „terminowanie” przez lekturę wpłynęło zarówno na moje pierwsze własne zainteresowania badawcze rolą Anglosasów na kontynencie w okresie karolińskim (punktem wyjścia była rozprawa pt. *Działalność misyjna i organizacyjna Kościoła niemieckiego na ziemiach Słowian połabskich*), jak i badania nad początkami państwa i Kościoła polskiego, które zrodziły się pierwotnie jako polemiki z tematami poruszonymi przez G. Labudę w *Studiach nad początkami Państwa polskiego*.

Na podstawie obserwacji obecnych studentów wnioskuję, że ten dydaktyczny aspekt twórczości Gerarda Labudy będzie jednym z bardziej trwałych elementów całości jego dorobku.

Rozległe obszary polskiej mediewistyki są zbudowane na fundamentach położonych w publikacjach Gerarda Labudy. Przykładowo najbardziej rozpowszechniona obecnie wizja początków państwa polskiego jest w większości jego dziełem. Ta dominacja wizji konkretnych zagadnień badawczych uwidacznia się w wielu zagadnieniach szczegółowych. Ponieważ są one akceptowane i dzisiaj przez znaczną część badaczy, stanowią trwałą wkład w nasze poznanie przeszłości. Słuszne byłoby zatem stwierdzenie, że pewne obszary polskiego średniowiecza zostały opanowane przez „plemię labudowe”, parafrazując tu znane powiedzenie Tadeusza Wojciechowskiego o „plemieniu kadłubkowym”.

Postać Gerarda Labudy w polskiej mediewistyce już za życia nosiła znamiona posągowości. Jednak w obliczu monumentalności jego dzieła i niekwestionowanych trwałych osiągnięć w historiografii wolno wspomnieć z większą swobodą, niż zwykle czyni się to przy tego rodzaju okazji, że nie wszystkie przedsięwzięcia naukowe Gerarda Labudy kończyły się sukcesem. Jak każdy historyk on także w czasie swoich eksploracji podejmował się zadań, które okazywały się chybione, tyle że nie zawsze był w stanie sam to dostrzec. W takich przypadkach nieocenieni są krytycy, którzy spoglądając zazwyczaj nieuprzedzonym okiem, dostrzegają błędy niewidoczne dla autora danej koncepcji. Trzeba podkreślić, że postęp w historiografii dokonuje się w dyskusji badaczy, czasem bardzo ostrej, nad tym samym problemem. Rolę krytyków własnych koncepcji Gerard Labuda dostrzegał i cenił. Jak twierdził, obrażanie się na krytyków jest przyznaniem im racji. Swoich dwóch adwersarzy w wielu kwestiach dotyczących dziejów pomorskich, Józefa Sporsa i Jana Powierskiego, z którymi toczył polemiki naukowe, nazwał „partnerami przy rozwiązaniu tych zagadnień”¹².

Poza pierwszą większą polemiką z jednym ze swoich nauczycieli akademickich Widajewiczem, druga dotyczyła próby wykazania przez Labudę, że doku-

¹² G. Labuda, *Posłowie*, w: *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, wyd. 2, Poznań 2002, s. 932, tam też bardziej szczegółowe dane bibliograficzne.

ment Ottona III z 995 określający granice biskupstwa w Miśni jest fałszerstwem. Dyplom ten zwrócił uwagę Labudy, gdyż opisane w nim granice biskupstwa w Miśni miały obejmować również lewobrzeżny Śląsk. W trakcie polemiki z dwoma wybitnymi mediewistami niemieckimi Walterem Schlesingerem i Helmutem Beumannem, którzy wykazali, że dyplom jest produktem kancelarii cesarskiej, Gerard Labuda częściowo wycofał się ze swojego pierwotnego stanowiska (choć w wstępie do reedycji „Fragmentów” do niego wraca). Z dzisiejszej perspektywy natomiast wiemy, że obie strony w tym sporze w jakiś sposób się myliły, gdyż rzeczony dokument jest rzeczywiście produktem kancelarii Ottona III, jak dowodzili badacze niemieccy, a nie fałszerza, jak twierdził G. Labuda (co do tego nie ma wątpliwości), ale nigdy nie został opieczętowany, a zatem zawarte w nim postanowienia nie weszły w życie. Co do jednego Gerard Labuda miał rację: rzeczywistość końca X wieku nie potwierdzała, aby postanowienia tego dokumentu zostały wprowadzone w życie. Ponieważ dokument ten w środowisku miśnieńskim opatrzono przewieszoną pieczęcią z innego dyplomu Ottona III, można dziś częściowo przyznać rację Labudzie i w tej sprawie, gdyż w okresie późniejszym dyplom ten wykorzystywano jako autentyk, a zatem było to fałszerstwo. Warto zwrócić uwagę, że dyskusja nad dyplomem Ottona III była też sporem o metodę dyplomatyczną, o pierwszeństwo krytyki zewnętrznej nad krytyką wewnętrzną. Przykład dyplomu Ottona III pokazał, że kwestii tej nie da się rozwiązać w sposób jednoznaczny, chociaż obie strony sporu do tego dążyły.

Jednak największą pomyłką Gerarda Labudy była próba wykazania istnienia zaginionej kroniki mającej powstać w kręgu dominikańskim, z której Jan Długosz miał zaczerpnąć wiele informacji odnośnie do pierwszej połowy XIII wieku. W rezultacie G. Labuda przywrócił – w swoim mniemaniu – wiarygodność informacjom przekazanych przez Długosza, które do tego czasu były oceniane dość surowo przez współczesną historiografię. Dyskusję nad domniemanym zaginionym źródłem, które miał wykorzystać Długosz, Gerard Labuda otworzył opublikowanym w 1959 roku artykułem o najeździe tatarskim z 1241 roku¹³. Na ciąg dalszy trzeba było długo czekać, bo aż do 1980 roku, w którym ukazała się monografia Józefa Matuszewskiego o relacji Długosza o wojnie z Tatarami¹⁴. Jako replikę w sporze Gerard Labuda przedstawił własną, bardzo obszerną monografię w roku 1983¹⁵. Relatywnie krótka, jak na teksty dotąd publikowane w tej sprawie, duplika J. Matuszewskiego (1985), została napisana z werwą znaną

¹³ G. Labuda, *Wojna z Tatarami w roku 1241*, „Przegląd Historyczny”, 50, 1959, z. 2, s. 189-224.

¹⁴ J. Matuszewski, *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku. Polskie zdanie legnickie*, Łódź 1980

¹⁵ G. Labuda, *Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza*, Poznań 1983.

z pierwszych dekad funkcjonowania w Polsce naukowego piśmiennictwa historycznego w końcu XIX i na początku XX wieku, ale w latach 80. była już uznawana za niestosowaną, chociaż pod względem merytorycznym była rzeczowa i wobec poglądów G. Labudy miazdząca¹⁶. Dzisiaj nie znajdziemy już chyba obrońcy koncepcji Labudy¹⁷, a on sam wracał jeszcze do problemu, ale bez entuzjazmu. Zapowiedzianej rekonstrukcji treści kroniki nigdy nie przedstawił.

Wprawdzie Gerard Labuda miał zacięcie polemiczne, ale realizował je na swój sposób. Poza już wspomnianymi, podejmował kilka obszerniejszych polemik (m.in. z Józefem Sporsesem w kwestii pochodzenia dynastii pomorskiej i tzw. testamencie Bolesława Krzywoustego, Edwardem Rymarem w kilku kwestiach pomorskich, Krzysztofem Kaczmarkiem w kwestii wypadku w Mochach, Johannesem Friedem o okolicznościach zjazdu gnieźnieńskiego oraz w tej samej sprawie z autorem niniejszego tekstu)¹⁸. Na tle całości jego twórczości te polemiki stanowią margines jego dorobku. Można zauważyć, że Gerard Labuda niekiedy unikał kontynuowania polemik wszczynanych przez innych, odnosząc się do nich co najwyżej zdawkowo (np. tak zostały potraktowane dość obszerne teksty krytyczne Gottfrieda Schramma odnośnie do „Źródeł, sag i legend do najdawniejszych dziejów Polski”¹⁹, czy Józefa Matuszewskiego i Jerzego Giedymina w sprawie podziału źródeł²⁰). Odnoszę wrażenie, a wrażenie to buduję na dość dobrej znajomości dorobku Gerarda Labudy, że nie zawsze było to niejako milczące przyznanie racji krytykom swoich tekstów, a raczej wynikało z niechęci do wracania do zagadnień uznanych przez Labudę już za rozwiązane i zamknięte. W sytuacji kontynuowania wielu nowych wątków badawczych Labuda widocznie uznawał, że skórka nie warta wyprawki, a czytelnik może sobie po prostu sam wyrobić opinię, porównując jego stanowisko z głosem adwersarzy. Po drugie, G. Labuda najczęściej był po prostu pewien swoich poglądów, nawet jeśli nie zawsze jego argumentacja była wystarczająca.

¹⁶ J. Matuszewski, *Spór o zaginioną kronikę*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 37, 1985, s. 121-143.

¹⁷ Można spotkać się także w literaturze najnowszej z nawiązywaniem do koncepcji zaginionej kroniki dominikańskiej, ale chyba tylko wówczas, gdy piszący nie zna dyskusji wokół tego źródła, a punkt widzenia Labudy przyjmuje dla wygody.

¹⁸ Pomijam tu obszerne dossier bibliograficzne, gdyż jest dostępne w bibliografii prac G. Labudy, *Naukowe dzieło Profesora Gerarda Labudy*, red. J. Dobosz, Poznań 2006, s. 161-282.

¹⁹ G. Schramm, *Horizonte geographischen Wissens von Osteuropa im Spiegel der Namenüberlieferung. Eine Kritik an zwei Arbeiten von Gerard Labuda*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas”, 13, 1965, s. 1-18.

²⁰ J. Giedymin, *Semantyczne problemy klasyfikacji źródeł historycznych*, „Studia Źródłoznawcze”, 3, 1958, s. 185-197, J. Matuszewski, *O próbie nowej systematyki źródeł historycznych*, „Studia Metodologiczne”, 4, 1968, s. 17-50.

Wspomniane wcześniej zacięcie polemiczne realizowało się głównie w tych partiach tekstów G. Labudy, w których poddawał on wybrany problem badawczy analizie historiograficznej. Jak trafnie podkreślała już Brygida Kürbis, cechą warsztatu badawczego Labudy była gruntowna i krytyczna analiza dotychczasowego dorobku historiografii „wraz z rewizją metodyczną poszczególnych opracowań”²¹. W tych właśnie partiach swoich tekstów G. Labuda wchodził w dyskusję ze swoimi poprzednikami, dość jasno formułując swoje opinie i wypunktowując ich słabości. Trzeba jednak podkreślić, że do późniejszych przedruków własnych prac chętnie dołączał komentarze uwzględniające zmieniający się stan badań, będąc w miarę krytyczny także wobec własnych wcześniejszych propozycji i otwarty na nowe argumenty.

Chociaż Gerard Labuda wypromował około setki magistrantów i kilkunastu doktorów (dokładne zestawienie nie zostało opublikowane), to nie można mówić o ufundowaniu przez niego szkoły historycznej w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Jego uczniowie już na etapie przygotowywania dysertacji doktorskich potrafili bardzo różnić się od swojego Mistrza, podejmując tematy niekiedy dość odległe od bezpośrednich zainteresowań Gerarda Labudy i odległe nawet od mediewistyki. W Instytucie Historii UAM pracuje obecnie 18 mediewistów, z tego tylko dwóch uczniów G. Labudy (Jerzy Strzelczyk i Tomasz Jasiński) na stałe znalazło tu zatrudnienie. Z pewnością G. Labuda obok Kazimierza Tymienieckiego, H. Łowmiańskiego, Brygidy Kürbis i uczniów tych wielkich mistrzów, przyczynił się do stworzenia specyficznej atmosfery mediewistyki poznańskiej, w której feudalizm, w sensie oczywiście tego specyficznego feudalizmu uniwersyteckiego, nie zagościł.

Dariusz Andrzej Sikorski

Gerard Labuda as a historian of Middle Ages

SUMMARY

The papers presents Gerard Labuda (1916-2010) as one of the most distinguished historian of Middle Ages in polish historiography of XX and beginning of XXI century. Admittedly Labuda's research constraints from an ancient history of barbarian societies, mostly Slavic, to history of XIX and XX century. The Author discusses the two main research fields of Labuda: a proper historical study of medieval history

²¹ B. Kürbis, *Źródeł historycznych dociekaniach Gerarda Labudy...*, s. 29.

and research concerns the methodological aspects of historical writings. The medieval studies of Gerard Labuda were founded on both: research subjects mainly covered middle ages and distinctive research methods applied to medieval sources. In the paper are presented both scientific achievements of Gerard Labuda and his scientific failures. It is hard to appreciate that the works of Gerard Labuda have for students and historians a significant didactical value.